

Polska zdradziła Węgry?

18 października 2017

Rozmowa korespondentki radia Sputnik Iriny Czajko z działaczem społecznym Januszem Niedźwiedzkim.

– Węgry w ciężkim szoku. „Polska nas zdradziła”, napisał Przemysław Terlecki na portalu Kresy.pl. Chodzi o status mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu na zachodzie Ukrainy. Jak Pan ocenia stanowisko władz Polski? Przecież Polacy też mieszkają na Ukrainie i nie tylko na Zakarpaciu.

– Sam również z wielkim zdziwieniem przyjąłem to stanowisko. Uważam, że przyjęcie takiego stanowiska przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest nie tylko niezrozumiałe, ponieważ sprawa dotyczy wszystkich mniejszości językowych, w tym Polaków mieszkających na Ukrainie, jak również dotyczy takich elementarnych pryncypiów uczestnictwa w Unii Europejskiej i zasad, jakie panują w społeczności międzynarodowej. Przypomnę, że ukraińska ustawa oświatowa narusza szereg porozumień, jawnie dyskryminuje mniejszości językowe na Ukrainie. Dlatego, po pierwsze, takie stanowisko MSZ jest dla mnie zaskakujące. Bardzo się dziwię, że tak jawnie Polska przyjęła opcję antywęgierską. Po drugie, jest to stanowisko głupie i szkodliwe. Pomijając kwestię samych Polaków, którzy być może nie są najważniejsi dla polskich władz (mam na myśli Polaków żyjących na Ukrainie), dochodzi tu kwestia, że problem dyskryminacji mniejszości na Ukrainie jest w tej chwili jednym z najgorętszych problemów politycznych na Węgrzech. I odwracanie się plecami do Węgier w tej sytuacji grozi nadwyrężeniem stosunków z Węgrami, a warto pamiętać, że Węgry są w zasadzie ostatnim sojusznikiem, jakich Polska ma w Unii Europejskiej. Tak więc bardzo źle się stało, że MSZ przyjęło taką opcję. Chociaż, warto pamiętać, że decyzja MSZ idzie po linii Waszyngtonu i w sumie, jeśli przyjmiemy taki twardy realizm, trudno było się spodziewać, że MSZ będzie opiniować ukraińską ustawę oświatową inaczej niż Waszyngton. Zwłaszcza

jeśli przypomnimy sobie aferę z zatrudnieniem na stanowisku wiceministra byłego agenta CIA, pana Greya. Także całościowy obraz tej sytuacji jest bardzo smutny i niepokojący.

– Węgrzy nie mają wątpliwości, że Polska zdradziła swojego odwiecznego sojusznika. Władze węgierskie są zdumione, ponieważ dotąd zawsze wspierały polskie dążenia i decyzje. Niedawno w Warszawie był Viktor Orban, który od polskich polityków usłyszał wiele ciepłych słów.

– Niestety muszę stwierdzić, na pewno z głębokim żalem, bo sam jestem Polakiem, że na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w instytucjach europejskich, Polska od jakiegoś czasu jest postrzegana jako partner nierzetelny, niesamodzielny i stopniowo traci szacunek. Warto pamiętać, że kiedy wstępowaliśmy do Unii Europejskiej, byliśmy obdarzeni naprawdę dużym kredytem zaufania, sympatii. I przez te kilkanaście lat, kiedy jesteśmy w Unii, udało nam się ten kredyt właściwie sprzeniewierzyć. Po pierwsze, jeżeli chodzi o ten gwałtowny zwrot w stronę autorytaryzmu i problemy z praworządnością w Polsce, ale to jeszcze można by nam wybaczyć, ponieważ, jak wielu europejskich polityków mówi w kuluarach, jest to taka choroba wieku dziecięcego i po prostu kładzie się to na karb niedojrzałości polskiej demokracji... Natomiast jeżeli chodzi o niewywiązywanie się z sojuszy politycznych, ale przede wszystkim o taką bezmyślną realizację wytycznych płynących z Waszyngtonu, to tego nam nikt nie wybaczy. Jeżeli Polska nie jest w stanie w takich pryncypialnych sprawach, które w zasadzie niczego od nas nie wymagały, ponieważ chodziło tu wyłącznie o takie moralne podtrzymanie Węgrów – Węgrzy nie oczekiwali od nas, że przejdziemy do jakichś konkretnych działań, po prostu chodziło o to, żebyśmy nie stawali w kontrze do nich; więc, jeżeli chodzi o niewywiązywanie się z sojuszy, to po prostu przestali z nami rozmawiać i jeżeli będzie trzeba coś ustalać odnośnie Polski, to będzie się rozmawiać bezpośrednio w Waszyngtonie, a nie z nami. To, co się dzieje, jest więc bardzo szkodliwe.

– Niektórzy radykalni Ukraińcy chcą przekonać Polaków, że Przemyśl wróci kiedyś do Ukrainy. Nie przerażają ich hasła, które pojawiały się w Przemyślu: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi”, „Śmierć Lachom”. Jakie jest stanowisko polskiego społeczeństwa?

– W polskim społeczeństwie jest głęboka niezgoda na kultywację jakichkolwiek banderowskich sentymentów i banderowskich haseł. I o ile mnie osobiście być może aż tak bardzo nie niepokoją tego typu hasła, ponieważ mam świadomość, iż, całe szczęście, póki co banderyzm na Ukrainie jest zjawiskiem mniejszościowym, które co prawda zastraszyło większość społeczeństwa i jest bardzo widoczne w debacie publicznej, ale mimo wszystko nie jest to ruch aż tak masowy jak ta radykalna ukraińska prawica by chciała, o tyle bardzo niepokoi mnie przyzwolenie ze strony władz centralnych na to, by takie hasła padały zupełnie bezkarnie. Tak że na pewno nie służy to relacjom między Polską a Ukrainą, a warto przypominać, że akurat w tej materii Polacy zachowują się bardzo przyzwoicie i antyukraińskie postawy, takie radykalne, są mimo wszystko w Polsce piętnowane. I nie ma zgody na to, by dewastować nasze relacje. To, co się dzieje, i to przyzwolenie na skrajną prawicę na Ukrainie, jest głęboko niepokojące i na pewno nie służy dobrym relacjom między Polską a Ukrainą.

– 14 października na Ukrainie odbywały się obchody święta państwowego w rocznicę utworzenia zbrodniczej formacji UPA, która brała udział w bestialskim zamordowaniu ponad 150 tys. Polaków, m.in. mieszkających na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W ten dzień, 14 października, prezydent Poroszenko podkreślił, że wyczyny UPA zawsze będą przykładem dla Ukraińców. Co to właściwie znaczy?

– W moim odczuciu, jeśli przypomnimy sobie, jak prezydent Poroszenko klękał w Polsce przed pomnikiem ofiar banderowskich i zestawimy to z tym, co mówił w rocznicę utworzenia UPA, trzeba stwierdzić, że jest to człowiek albo głęboko cyniczny, albo cierpiący na zaawansowaną schizofrenię. Niestety

obstawiam pierwszą opcję, czyli cynizm polityczny i takie chwyty się brzytwy – notowania Poroszenki na Ukrainie gwałtownie lecą w dół, w zasadzie wszystkie siły polityczne chcą zawierać sojusze przeciwko niemu i w związku z tym Poroszenko zaczyna wyciągać pomocną dłoń do sił radykalnych, które powinny być na marginesie polityki, poważne państwo europejskie nie powinno nie tylko prowadzić z nimi dialogu, uznając ich za równorzędnych partnerów w dyskusji, ale też powinno aktywnie zwalczać ruchy, które gloryfikują ludobójców. Jeżeli spojrzemy teraz na relacje pomiędzy Polską i Ukrainą, zachowania prezydenta Poroszenki są antypolskie.

– A jak Pan widzi przyszłość Ukrainy?

– Niestety, przyglądając się Ukrainie, uważam, że to kraj, który potrafi zaskoczyć. I pozytywnie, i negatywnie, przy czym w ostatnich latach głównie negatywnie. Ale to, co się nie zmienia, to że jest to kraj bardzo nieprzewidywalny. Moim zdaniem w najbliższych latach, za dwa lata mamy wybory, prezydent Poroszenko straci władzę i nastąpi dalsza destabilizacja kraju, ponieważ żadna z sił politycznych, która mogłaby zastąpić Poroszenkę i jego obóz, nie jest w stanie zbudować stabilnej struktury tak, aby ten kraj zjednoczyć. Oczywiście są tam również siły realistyczne, które mogłyby postawić Ukrainę na nogi, ale w najbliższym czasie nie mają one szans na dojście do władzy. Tak więc ja przewiduję dalszą niestabilność polityczną tego kraju, ale też marginalizację na arenie europejskiej, bo cierpliwość Europy do Ukrainy kończy się, zwłaszcza że ta nie wywiązuje się z przyjętych wcześniej zobowiązań, chodzi nie tylko o naruszanie zobowiązań europejskich w kontekście nowej ustawy oświatowej, ale też niewdrażanie porozumień mińskich. Europie kończy się cierpliwość, a Ukraina będzie się pogrążać w dalszej destabilizacji.

– A jak Pan ocenia szanse prezydenckie Julii Tymoszenko czy Michaiła Saakaszwilego?

– Saakaszwili nie ma żadnych szans, jego rola w ukraińskiej polityce sprowadza się do bycia „lodołamaczem”, jego zadaniem jest podważanie autorytetu prezydenta Poroszenki i osłabianie jego notowań, natomiast Tymoszenko w kontekście całościowej słabości ukraińskiej sceny politycznej ma spore szanse, żeby zastąpić prezydenta, ale będzie musiała dokonać w tym celu dość karkołomnych sojuszy.

– A o jakie karkołomne sojusze chodzi?

– Niestety obawiam się, że jej partia również będzie musiała „dogadać się” z radykałami, ponieważ, jak wspomniałem, radykalna, banderowska prawica na Ukrainie jest co prawda mniejszością, jednak ze względu na swoją aktywność i wpływ na opinię publiczną jest w stanie zastraszyć większość społeczeństwa, dlatego po prawej stronie sceny politycznej na Ukrainie każdy spogląda z sympatią w jej stronę.

Z Januszem Niedźwiedzkiem rozmawiała Irina Czajko

Źródło: pl.SputnikNews.com